

## ZENON LIŚKIEWICZ

ur. 1942; Turia



Miejsce i czas wydarzeń	Stary Majdan, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska, wierzenia o pszczołach, postępowanie z pszczołami, agresja u pszczoł

### „On ma diabła”, czyli tajemnice pszczelarzy

Z tymi pszczołami to miałem dużo śmiechu. Był taki rok, gdzie sąsiad mój mówi: "Słuchaj, Zenek, ja bym chciał z jedną rodziną, z dwie". Ale wtedy te pszczoły tylko się roily. I to była możliwość do zwiększenia pasiek. Nikt nie znał się na odkładach, pakietach, hodowli matek, tego nikt nie robił. To były pszczoły środkowoeuropejskie, z dziada pradziada, które dawały dużo radości, ale i dużo kłopotów i cierpień, ponieważ te pszczoły bardzo silnie żądliły. Teraz porównać te pszczoły obecne z tamtymi, sprzed pięćdziesięciu lat, to niebo do ziemi. U mnie się chodzi teraz bez kapelusza, bez niczego. A kiedyś tylko wszedłem do pasieki - już miałem na sobie pszczoły żądłące. Ta sytuacja uległa diametralnej zmianie i to jest zasługa hodowców, ponieważ wyselekcjonowano pszczoły do tego stopnia, że w tej chwili mogę powiedzieć śmiało, że mamy już muchy, nie pszczoły.

Natomiast ten mój kolega starał się, ale jak nie miałem rojów, nie mogłem mu pomóc. I jakiś rój, czy mój, czy czyjś uciekł, siadł obok niego na krzaku. On się bardzo ucieszył, z tego względu, że ma rój za darmo. Wziął rękawice takie wełniane, bo kiedyś nie było ochronnych, szmatą owinął głowę i zaczął te pszczoły zbierać. Ponieważ to było włochate wszystko, te pszczoły zaczęły go żądlić. Do mnie przylecieli ludzie z tej wsi, gdzie mieszkaliśmy, [to] był Majdan Stary. No i ja mówię: "Słuchajcie, no co ja tu mogę? Do szpitala, do lekarza natychmiast!" Ale kiedyś i nie było telefonów na wsi, nie było nic, to nie ta sytuacja, co w tej chwili jest, to jest diametralna zmiana, diametralny postęp. Wieźli go siedem kilometrów do lekarza, jak go zawieźli to już mu te użądlenia puściły i na drugi dzień przyjechał. Ale tego roju już nie zabierał, dał spokój sobie.

Ale na drugi dzień przyszedł taki mój drugi sąsiad i mówi: "Weź no, podejdz, zbierz te pszczoły, bo tam siedzą, nie można krowy przeprowadzić do wodopoju". A tamtędy była droga przejścia dla pieszych i dla przejazdu furmanek, koni, krów przegania. W związku z tym poszedłem, popatrzyłem, że są pszczoły. Rozebrałem się do pasa,

zimną wodą się umyłem i poszedłem, pszczoły te zbieram. A jeden z sąsiadów żegna się krzyżem, mówi: „Słuchajcie, on ma diabła!”. Są różne gusła, bo tak trzeba nazwać to, a to wiedza, nic innego tylko wiedza. Bo złapałem matkę w zapalniczkę, w rękę trzymam i pszczoły na rękę siadają. I pszczoła nie lubi potu. Dlatego, między innymi, konie są bardzo żądłone przez pszczoły. Z uwagi na to, że mają specyficzny pot. Niektórzy ludzie też mają specyficzny pot. Jeżeli człowiek się obmyje zimną wodą odpycha od siebie ten zapach. Ja uważam, że to jest reguła, bo na przykład idę do pasieki, to obowiązkowo ręce myję.

Nie wierzyli w wiedzę, tylko wierzyli, że pszczelarstwo jest związane z jakimiś siłami nieczystymi, ponieważ człowiek wkłada ręce do ula, jego nie żądłają te pszczoły, zbiera miód, który jest wytworem bardzo luksusowym. Mam takich starszych ludzi, co mówią: "O, mój ojciec miał dar, że pszczoły wracały jemu do uli". Ale to nie wracały z tej racji, tylko z sytuacji biologicznej. Wyszedł rój bez matki i wrócił z powrotem do ula. Ale to ludzie już sobie wymyślają takie gusła. I tak samo u mnie, zobaczył, że pszczoły siadają mi na rękę, ja stoję rozebrany, no to jak może być inaczej, on ma diabła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-07-20, Deputycze Królewskie
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Michał Krzyżanowski
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Maciejewska, Michał Krzyżanowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"